

SESSION 2024

---

**AGRÉGATION  
CONCOURS EXTERNE**

**Section : LANGUES VIVANTES ÉTRANGÈRES  
POLONAIS**

**VERSION**

Durée : 4 heures

---

*L'usage de tout ouvrage de référence, de tout dictionnaire et de tout matériel électronique (y compris la calculatrice) est rigoureusement interdit.*

*Il appartient au candidat de vérifier qu'il a reçu un sujet complet et correspondant à l'épreuve à laquelle il se présente.*

*Si vous repérez ce qui vous semble être une erreur d'énoncé, vous devez le signaler très lisiblement sur votre copie, en proposer la correction et poursuivre l'épreuve en conséquence. De même, si cela vous conduit à formuler une ou plusieurs hypothèses, vous devez la (ou les) mentionner explicitement.*

**NB : Conformément au principe d'anonymat, votre copie ne doit comporter aucun signe distinctif, tel que nom, signature, origine, etc. Si le travail qui vous est demandé consiste notamment en la rédaction d'un projet ou d'une note, vous devrez impérativement vous abstenir de la signer ou de l'identifier.**

**Le fait de rendre une copie blanche est éliminatoire**

**Tournez la page S.V.P.**

## Épreuve écrite de version

Czytałem książki i słuchałem muzyki. Książki to była samotność. Słodka alienacja, rojenia na jawie. Muzyki słuchało się wspólnie, o muzyce się rozmawiało, muzyką się dzieliło. Na przykład fetyszami płyt z Zachodu, które w komunizmie były niemal nieosiągalne. A w każdym razie ich czarnorynkowe ceny były dziesięciokrotnie wyższe niż ceny płyt dostępnych w warszawskich sklepach. Do dzisiaj czuję dreszcz, gdy słyszę pierwsze takty *Hey Joe* Hendrixa. To była pierwsza płyta, którą kupiliśmy wspólnie z kilkoma przyjaciółmi. Krążyła wśród nas latami, aż stała się tak gładka, że gramofonowa igła ślizgała się po niej jak po czarnym szkle.

Nie było koncertów, nie było płyt, radio racjonowało i cenzurowało muzykę rockową. Żyliśmy więc wyobraźnią. Z okruchów, fragmentów, urywków budowaliśmy alternatywny świat, w którym mogliśmy zamieszkać. Dzięki niemu mogliśmy opuścić świat naszych rodziców, niemających pojęcia o *Hey Joe*, o Hendrixie, o Dylanie, o tych wszystkich rzeczach, które dla nas były bardziej wyraziste, bardziej rzeczywiste niż codzienne życie. Wkrótce zresztą stały się po prostu naszym codziennym życiem. Cofam się myślami w tamte czasy i wyraźnie widzę, jak zdradzamy naszych rodziców, jak opuszczamy ich życie, by już nigdy do niego nie powrócić. Jak zostawiamy naszych ojców bezradnie wsłuchujących się w pierwsze takty *Hey Joe*, w Dylanowską harmonijkę, w zachrypnięty głos Joplin. Nie byli w stanie pojąć, co się z nami stało. A my ich po prostu zdradziliśmy, wybierając złudzenie zamiast prawdziwego życia, w którym oni byli zanurzeni i które było zarazem ich dziełem i ich dumą.

Literatura i muzyka rockowa mnie wykoleiły. Po prostu któregoś dnia okazało się, że są na świecie rzeczy ważniejsze niż szkoła, niż dom rodzinny, niż rozsądek i dbałość o własną przyszłość. Silniejsze nawet od instynktu samozachowawczego. Miałem przyjaciela, z którym okradaliśmy nocą sklepy. Tak, po prostu włamywaliśmy się i zabieraliśmy resztki gotówki, które pozostawały w kasach. Czasami zabieraliśmy też parę butelek alkoholu. Czuliśmy się trochę jak piraci albo szlachetni rozbójnicy, bo w końcu sklepy były własnością komunistycznego państwa, więc przeprowadzaliśmy coś na kształt ekspropriacji. Pieniądże wydawaliśmy na nieprzyzwoicie drogie płyty z Zachodu. Płyt słuchaliśmy, popijając kradziony alkohol. *Imagine* Lennona już na zawsze będzie miało dla mnie smak mołdawskiej brandy Biełyj Aist.

W tamtych czasach muzyka rockowa była rzeczywiście znakiem rebelii. A my - umysły naiwne i prowincjonalne - traktowaliśmy to dosłownie. Mój przyjaciel któregoś dnia stwierdził, że nie może słuchać tak dobrej muzyki na tak nędznym sprzęcie: miał jakiś monofoniczny gramofon i jakość dźwięku była niewiele lepsza niż w słuchawce telefonicznej. Wybrał się nocą, samotnie, do centrum miasta, by najzwyczajniej w świecie okraść sklep ze sprzętem elektronicznym i zdobyć porządny zestaw stereo. Złapała go milicja i spędził w więzieniu dwa lata. Wyszedł zupełnie odmieniony. W każdym razie nasza przyjaźń się urwała (...)

Nosiłem wtedy długie włosy, słuchałem Dylana i czytałem samizdatowe wydania Ginsberga. W wieku szesnastu lat przestałem chodzić do szkoły i wiodłem swobodne życie społecznego wyrzutka. Podróżowałem autostopem, piłem, czytałem i słuchałem muzyki. Stworzyłem sobie z tego coś w rodzaju prywatnej, naiwnej religii. W tym wyznaniu wiary muzyka zajmowała miejsce najważniejsze.

Andrzej Stasiuk, *Nie ma ekspresów przy żółtych drogach*, 2013, s. 94-96

**Section : LANGUES VIVANTES ÉTRANGÈRES  
POLONAIS**

**VERSION**

**INFORMATION AUX CANDIDATS**

Vous trouverez ci-après les codes nécessaires vous permettant de compléter les rubriques figurant en en-tête de votre copie.

Ces codes doivent être reportés sur chacune des copies que vous remettrez.

Concours	Section/option	Epreuve	Matière
EAE	0432A	103	0330

